

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, podcaście Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Chociaż często rozmawiamy o różnych wydarzeniach kulturalnych, jednak rzadko zdarza się, że mam przyjemność opowiadać o nim, będąc przez sztukę bezpośrednio otoczoną, a tak właśnie dzieje się dzisiaj, kiedy jestem w siedzibie Fundacji Archeologia Fotografii, ona mieści się przy ulicy Chłodnej 20 w Warszawie, więc ta okolica już sama w sobie jest z jednej strony bardzo urokliwa, ale też naznaczona bardzo trudną historią. Właśnie tutaj, w siedzibie fundacji, od niedawna można oglądać wystawę "Fabryka Złudzeń. Fotografie Danuty Rago". Dziś mam nadzieję, że będziemy rozmawiać nie tylko o tej wystawie, nie tylko o fotografiach, które w jakiś sposób zmieniły polską scenę fotograficzną, ale też o Danucie Rago. Jesteśmy w takim momencie, że dużo mówi się o odpominaniu artystów, ale przede wszystkim artystek, tak że cieszę się, że Danuta Rago swoje miejsce w Audycjach Kulturalnych także znajdzie, a stanie się tak dzięki obecności pani Weroniki Kobylińskiej, historyczki fotografii, badaczki sztuki i kuratorki tej wystawy, która zgodziła się o niej opowiedzieć. Witam w Audycjach Kulturalnych.**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Dzień dobry. Dziękuję bardzo za zaproszenie.

ALEKSANDRA GALANT: **Zacznę tak szeroko, później sobie pewnie będziemy tę rozmowę i te pytania zawęzić. Jak to się stało, że Danuta Rago tutaj, na Chłodnej, się pojawiła, a dokładnie pojawiła się jej twórczość?**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Cóż, w ogóle Fundacja Archeologia Fotografii zajmuje się przypominaniem spuścizn fotograficznych po polskich fotografach i fotografkach powojennych, aktywnych w latach 50., 60. czy 70. XX wieku. Tutaj mieliśmy taką wyjątkową radość z tego, że odezwał się do nas bezpośrednio spadkobierca artystki, fotografki, który zapytał, czy właśnie byłaby szansa na opracowanie tego dużego zbioru, dużego archiwum, bo jest to ponad 17 pudeł wypełnionych negatywami i różnymi slajdami czy stykówkami, materiałami fotograficznymi.

ALEKSANDRA GALANT: **Danuta Rago była fotografką, która zajmowała się w dużej mierze portretami, które też tutaj widzimy, ale zajmowała się też fotografią reklamową, która w czasie PRL-u nie była czymś szczególnie popularnym.**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Nie tylko nie była popularna, ale wręcz właśnie uważano ją za coś spoza pola sztuki, nazywano ją fotografią użytkową i uważano, że właściwie jest to taki mniej ciekawy aspekt twórczości, ale my dzisiaj w tych fotografiach odnajdujemy szczególną wartość, są to fotografie kolorowe, atrakcyjne nie tylko ze względu na swoją taką intensywną barwę, ale też sposób kadrowania czy dobór sytuacji, które Rago fotografuje, bo często są bardzo duże zbliżenia, często to są właśnie takie nieoczywiste portrety kobiet, więc często ten przekaz taki, powiedzmy, reklamowy, jest gdzieś zawoalowany i zupełnie nieoczywisty. Na przykład na wystawie widzimy fototapetę ze zdjęciem kobiety, która właściwie całą twarz ma zasłoniętą włosami i okazuje się, że właśnie jest to zdjęcie wykonane na potrzeby reklamy producenta

kosmetyków, farb do włosów.

**ALEKSANDRA GALANT: Dzisiaj to jest nie do pomyślenia, prawda, żeby produkt reklamować w taki pozornie tylko oczywisty sposób, ale tak bardzo nie wprost.**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Cóż, myślę, że są artyści, też na polskiej scenie współczesnej, którzy są w stanie łączyć te dwa aspekty fotografii komercyjnej i artystycznej, ale na pewno nie jest to proste, a już zwłaszcza jeżeli myślimy o tej dekadzie niedosytów, prawda, epoce ciągłego braku różnych produktów i też to, że ta fotografia w ogóle nie powstawała w profesjonalnym studio, gdzie tutaj fotografka nie miała tak naprawdę takiego zaplecza technicznego, które by ją mocno wspierało, no to tym bardziej podziwiam ją, że była w stanie takie zdjęcia wykonać.

**ALEKSANDRA GALANT: Na plakacie, który promuje wystawę i był niejako jej zapowiedzią, widzimy fotografię, którą możemy traktować zarówno jako fotografię reklamową, jak i portretową. To jest kobieta, która, dopiero po chwili zdajemy sobie sprawę, co ona robi, bo to jest zdjęcie tak nieoczywiste, kobietę, która maluje oczy.**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Jest to jedno z moich ulubionych zdjęć, dlatego w ogóle jest tak w centrum tej ściany, którą dedykujemy właśnie fotografii kolorowej Rago, bo mamy tutaj nie tylko kolory, ale też zdjęcia monochromatyczne. Ja uwielbiam to zdjęcie dlatego, że jest takie bardzo kinematograficzne, w ogóle kojarzy się gdzieś bardziej z kadrem filmowym, z filmem "Dziecko Rosemary", bo też jest dużo w nim niepokoju, dużo cieni, dużo kontrastów, modelka patrzy prosto na nas. W ogóle sposób komponowania tego zdjęcia jest nieoczywisty i sposób jego przycięcia. Z tego względu stwierdziłam, że jest to zdjęcie, które doskonale odzwierciedla też taką wielowymiarowość Rago, która potrafiła łączyć różne światy.

**ALEKSANDRA GALANT: Co charakteryzowało sposób uwieczniania świata przez obiektyw aparatu przez Danutę Rago?**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Cóż, właściwie jeszcze trudno nam stwierdzić i tutaj rozstrzygnąć, jaki ona miała styl, bo w moim przekonaniu na pewno była taką wnikliwą obserwatorką, potrafiła zarówno wychwycić pewne sytuacje zastane, to znaczy obserwować miasto, tak jak w przypadku reportażu dotyczącego Nowego Jorku, gdzie ona pojechała w 1965 roku, gdzie to nie były żadne zlecenia, tylko raczej takie spontaniczne sytuacje, a z drugiej strony była w stanie wykreować ten świat od zera właśnie w takich bardzo prymitywnych warunkach. Potrafiła też działać na zlecenie, np. takiego czasopisma jak "Perspektywy" czy Centralnej Agencji Fotograficznej, gdzie musiała uwiecznić pewne zdarzenia polityczne, ale też pewne wykonane produkty w różnych manufakturach, fabrykach, które w tamtym czasie, w PRL-u były bardzo częstym tematem w ogóle fotograficznym, ale w jej wykonaniu te zdjęcia znowu nabierają takiego bardzo filmowego charakteru, więc miejsce produkcji syrenek czy fiatów 126p ma taki, moim zdaniem, wyjątkowy urok, bo jest to taka multiplikacja pewnych motywów, zwielokrotnienie, co wydaje się takie zupełnie surrealistyczne.

**ALEKSANDRA GALANT: To prawda, natomiast pytanie pozostaje otwarte, czy zlecniodawcy byli zadowoleni z tego efektu, bo wyobrażam sobie, że kiedy ktoś**

**chce zareklamować swój produkt, może spodziewać się czegoś bardziej laurkowego, niż czegoś tak pogłębionego, czy jak pani powiedziała, zmultiplikowanego.**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Tu akurat jest to bardzo ciekawy przypadek, jeżeli chodzi o właśnie fiata 126p. Danucie Rago udało się wydać cały album FSM, czyli Fabryce Samochodów Małolitrażowych, gdzie bardzo wiele jej zdjęć zostało zamieszczonych, również część z tych, które pokazujemy na wystawie. Ponadto, kartkując czasopismo "Perspektywy", którego też jeden egzemplarz mamy zamieszczony w gablocie, widzimy, że takie zdjęcie, które pokazuje takie zabawne dosyć, zwinięte nóżki, takie w dosyć figlarne, wesole, żółte skarpety, zostało zamieszczone w czasopiśmie w ramach reportażu, ale zostało wykadrowane, więc też widzimy, że właśnie pewne elementy, które były zbędne, które gdzieś zakłócały odbiór tej głównej, centralnej części zdjęcia, ona była w stanie później po prostu usunąć już przy publikacji.

ALEKSANDRA GALANT: **Zastanawiam się, na ile o pracach Danuty Rago można powiedzieć, że one są taką opowieścią o świecie, w którym ona tworzyła, na ile one oddawały specyfikę i społeczną, ale i polityczną, nastroje, jakie panowały wśród ludzi. Oczywiście, jeżeli mówimy o fotografii reklamowej, może trochę mniej, natomiast jeżeli chodzi o te zdjęcia reportażowe czy portretowe, to już tutaj można chyba sporo o świecie opowiedzieć.**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Faktycznie, niestety, ze względu na tę skromną przestrzeń galeryjną musieliśmy dokonać decyzji, dokonać wyborów, bo tutaj mamy około 30 prac, plus jeszcze materiały archiwalne w gablotach. U nas, w Wirtualnym Muzeum Fotografii, mamy już ponad 2600 obiektów, czyli fotografii Danuty Rago zdigitalizowanych. Tutaj zawsze kurator/kuratorka ma ten problem, żeby dobrać ten ostateczny wybór obiektów, ale pokazujemy też takie zdjęcia propagandowe, które pokazują np. pochody pierwszomajowe, które były w tamtej epoce, pokazujemy właśnie te reportaże związane z takimi przestrzeniami fabrycznymi, budowy wielkich takich petrochemii, więc gdzieś ten krajobraz taki bardzo specyficzny, ekonomiczny i społeczny w ogóle PRL-u widzimy, i kontrastujemy go celowo z tą Ameryką, bo wydawałoby się, że to są dwa niekompatybilne światy, zupełnie różne systemy, jeżeli chodzi o gospodarkę, ale oba w jakimś sensie rozczarowują. W ogóle te reportaże Rago czarno-białe mają w sobie taką surowość, taką brutalność. To fotografowanie takie od dołu kominów fabrycznych, gdzie one są takie zmonumentalizowane, jest w tym pewien taki niepokój, poza tym że na pewno robi to wrażenie, w związku z czym widzimy, że ten system kapitalistyczny, gdzie są nierówności społeczne, i ten socjalistyczny, ciągłego deficytu produktów, gdzieś spotykał się z taką zawoalowaną krytyką w tej fotografii.

ALEKSANDRA GALANT: **Co to jest stykówka?**

WERONIKA KOBYLIŃSKA: Stykówka to jest coś, co uwielbiamy, jeżeli chodzi o archiwalia, bo to pokazuje sposób myślenia fotografa czy fotografki, jeżeli chodzi o wybór elementów z filmu. To znaczy, jeżeli mamy film małoobrazkowy, 35 mm, to po jego wywołaniu, chodzi tutaj głównie o filmy czarno-białe, układamy sobie paski negatywu na kartce papieru fotograficznego, dzięki temu możemy zobaczyć, mieć wgląd w to, co na tym filmie się ukrywa, bo siłą rzeczy na negatywie mamy wszystkie kolory odwrócone, więc trudno się domyśleć,

który kadr będzie najlepszy, zwłaszcza przy fotografii reportażowej, kiedy te detale mają kluczowe znaczenie i pewien ten decydujący moment. Tutaj w gablotach pokazujemy również stykówki, które właśnie są z archiwum Danuty Rago, które są o tyle fascynujące, że ona często na nich zostawia adnotacje, przykleja nawet taśmę klejącą, pisze, że to tak, zaznacza na czerwono krzyżykiem, co na pewno nie chce, żeby zostało wywołane, więc dzięki temu mamy taki wygląd w jej warsztat i takie laboratorium fotograficzne.

**ALEKSANDRA GALANT: Nie wiem, czy po samych stykówkach można wyrokować, jaki charakter ma człowiek, ale wydaje mi się, że też wylania się jej obraz jako takiej osoby niezwykle uporządkowanej, żeby nie powiedzieć pedantycznej.**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: To ciekawa konstatacja. Chcielibyśmy, żeby to archiwum było takie uporządkowane. Faktycznie, dużo poszetek z negatywnymi, czyli takich, powiedzmy sobie, kieszonek papierowych, jest przez nią oznakowanych i podpisanych, ale prawda jest taka, że tutaj mamy ogromną pracę, żeby dokonać atrybucji tego zdjęcia, zdefiniować, czy na pewno ona to zrobiła, czy to jest jednak w jakimś innym kontekście wykonane zdjęcie, kiedy dokładnie zostało wykonane. Więc niekiedy, kiedy mamy takie albumy stricte na negatywy, faktycznie ona w tych poszczególnych zakładkach je ułożyła i tam mamy dosyć komfortową sytuację, ale na pewno jest to tutaj dużo też takiej pracy archiwalnej, takiego researchu badawczego, poszukiwań takiego zdefiniowania właściwie, która to jest petrochemia, która to jest fabryka, więc tutaj jest jeszcze wiele zagadek w tym archiwum.

**ALEKSANDRA GALANT: Rozmawialiśmy o różnych sposobach, w jakich Danuta Rago fotografowała i chciałabym, żebyśmy też poświęcili trochę więcej uwagi tej fotografii portretowej. Moją uwagę zwróciło to, że ona też portretowała osoby znane. Była, nie chcę powiedzieć "portrecistką gwiazd", bo to brzmi trochę tak umniejszająco, no ale faktem jest, że przed jej obiektywem trochę tych osobistości ze świata sztuki się znalazło.**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Tak, to prawda. Ona fotografowała intelektualistów, pisarzy, malarzy, takie właśnie osoby typu aktorzy czy aktorki. W ogóle świat teatru jej był bardzo bliski, bo ona początkowo właśnie marzyła o karierze aktorskiej, więc przynajmniej w ten sposób może też mogła realizować jakąś taką swoją pierwotną pasję. W ogóle ostatnia jej wystawa zatytułowana "Urodziny Fotografą", która miała miejsce jeszcze za jej życia, w latach 90., to właśnie były portrety, i ona z taką dużą dozą czułości podchodziła do każdego swojego bohatera, niezależnie od tego, powiedzmy, jaką frakcję polityczną reprezentował, czy czym się wślawił, to ona jakby decydowała, że to jest takie spotkanie intymne z drugim człowiekiem, więc ta fotografia winna uszanować tę atmosferę tego spotkania i zawsze starała się wydobyć tutaj te postaci w takim naturalnym oświetleniu i w naturalnym otoczeniu, więc te zdjęcia są faktycznie też bardzo ciekawe.

**ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani, że ostatnia wystawa fotografii Danuty Rago to są lata 90., czyli mamy niemalże ćwierć wieku. Jak to się stało, że tak długo Danuta Rago, może nie tyle była zapomniana, co nie była eksponowana?**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Ja myślę, że nawet możemy się odważyć na to stwierdzenie, że była

zapomniana, z tego względu, że ona zaczęła zarządzać zespołem fotoreporterów w czasopiśmie "Perspektywy" w latach 70., no i właściwie od tamtego czasu ona decydowała niby, jaki materiał fotograficzny się znajdzie w tymże piśmie, ale sama mniej w związku z tym fotografowała, i raczej decydowała, i selekcjonowała materiał kolegów, bo to wszystko byli mężczyźni, a też warto zwrócić uwagę, że po przejściu na emeryturę, po zamknięciu czasopisma "Perspektywy", ona poświęciła się takiej społecznikowskiej takiej pracy, to znaczy była w Związku Polskich Artystów Fotografików w zarządzie w okręgu warszawskim, później była skarbniczką tejże instytucji i wślawiła się tym, że wydała bardzo wiele katalogów wystaw i zorganizowała wiele ekspozycji innych autorów. Często też przypominała w ogóle epizody historii z polskiej fotografii, np. zrobiła wystawę Tadeusza Wańskiego, w związku z czym, w moim przekonaniu, ona w ogóle nie inwestowała w siebie, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, nie koncentrowała się na promocji własnej twórczości, na robieniu własnych wystaw, tylko w ogóle chciała, żeby różnego typu fotografie były pokazywane, prezentowane, publikowane, działała na rzecz pewnej wspólnoty, a teraz my możemy jej się zrewanżować tym, że przypominamy jej sylwetkę.

**ALEKSANDRA GALANT: No i dotarliśmy do tego momentu, kiedy zwracamy uwagę na to, że ona też funkcjonowała w czasach, kiedy to, że była kobietą, w jakiś sposób ją wyróżniało. Ja celowo do tego nie nawiązywałam, bo mam takie wrażenie, że te wszystkie kobiety przede wszystkim chciałyby, żeby zwracać uwagę, że są artystkami, niż na ich płęć, ale w przypadku Danuty Rago też trochę tak było, że ona się musiała porzpychać łokciami, żeby móc robić to, co chce, na takim poziomie i na takich warunkach, jakich oczekiwała.**

WERONIKA KOBYLİŃSKA: Ja też zawsze stronię od takiego wrzucania pewnych kobiet-artystek w pewne etykiety, ale faktycznie ona sama napisała taki maszynopis wyjaśniający ministerstwu, na czym polega zawód fotoreportera, dostała kiedyś takie zlecenie. No i przyznała w nim, tak jakby wprost napisała, że absolutnie nie jest to zawód kobiecy, bo trzeba dźwigać te 10 kg sprzętu, trzeba się rozpychać właśnie łokciami, żeby dotrzeć do tej kluczowej, decydującej sceny, więc że jest to naprawdę trudny też tak fizycznie zawód. Poza tym, tak jak wspomniał tutaj, że ona ceniła naturalne oświetlenie, żeby nie zmieniać sytuacji zastanej w fotografii, to np. w tym samym maszynopisie deklarowała, że jeżeli fotografujemy górnika w podziemiach, to musimy go sfotografować w takim oświetleniu, w jakim on jest, i faktycznie taką fotografię w archiwum żeśmy znaleźli, więc takie bardzo mroczne, nokturnowe oświetlenie, dramatyczne, przy którym po prostu trudno technicznie się pracuje. Więc ja ogromnie szanuję też to, że ona była w stanie się przebić w tym świecie. Tutaj także pokazujemy taką publikację "Samo życie", która została wydana w latach 70., gdzie na 40 nazwisk fotografów, których zdjęcia są opublikowane, ona jest jedyną kobietą, więc faktycznie ta dysproporcja jest bardzo widoczna.

**ALEKSANDRA GALANT: Zastanawiam się, czy to, o czym pani mówiła, chociażby to przywiązanie do fotografowania ludzi w ich naturalnym otoczeniu, środowisku, miejscu pracy, czy to możemy traktować jako taki podpis Danuty Rago, coś, co jest takim pojawiającym się, charakterystycznym motywem, który pozwala nam zwracać uwagę na to, że to właśnie są jej zdjęcia? Jeżeli nie to, to może jest coś innego, co było taką swoistą sygnaturą?**

WERONIKA KOBYLINSKA: Dopiero właściwie jako Fundacja Archeologia Fotografii pracujemy nad opracowaniem tego ogromnego zbioru. Dla mnie jest to cały czas nić zaskoczeń, bo kiedy porównujemy jej zdjęcia z drugiej połowy lat 50. i te zdjęcia z lat 70., ciągle odkrywamy, że ona była w stanie coś nowego wyłuszczyć, coś nowego odnaleźć. Na pewno jest tam niesamowita wrażliwość też na kolor, ona robiła niesamowity reportaż z konserwacji Panoramy Racławickiej, i jest przepiękne to, jak ona jest w stanie wydobyć pewnego rodzaju iluzję taką, że widzimy zarówno tych konserwatorów, jak i to płótno, które jest konserwowane, ale mamy wrażenie, że to wszystko jest jedna całość. Więc myślę, że taka gra właśnie z rzeczywistością, takie kalambury wizualne to jest u niej bardzo częste, a faktycznie, że te portrety są takie naturalne, niewymuszone, że widzimy, że te osoby czuły się swobodnie, myślę, w jej otoczeniu. Bo bardzo często, te fotografie znanych osób, widać, że są troszeczkę reżyserowane, prawda, że to tło jest specjalnie dobrane, w związku z czym myślę, że to jest dosyć taki mocny wyróżnik tej fotografii portretowej.

**ALEKSANDRA GALANT: Na sam koniec zadam pytanie, które być może powinno nasze spotkanie rozpocząć, ale dlaczego nie spróbować go nim zakończyć, mianowicie: czym jest "Fabryka Złudzeń"?**

WERONIKA KOBYLINSKA: Wspomnialiśmy tutaj, w tej audycji, o właśnie reportażu z przestrzeni produkcyjnej, gdzie powstawały syrenki czy fiaty 126p, więc ten temat w ogóle przemysłu, taki industrialny, jeżeli chodzi o epokę PRL, był dosyć istotny, też w twórczości Rago bardzo wiele takich zdjęć znajdziemy i każde z nich jest inne, i każde z nich ma jakiś taki ciekawy sposób kadrowania czy podejścia do tematu, ale z drugiej strony dlatego nazywamy to "Fabryką Złudzeń", bo wszystkie te systemy, w których Rago funkcjonowała i które obserwowała poprzez swoją fotografię, ona gdzieś się do nich odnosi z pewnego rodzaju dystansem, właśnie jest w tym taka nuta melancholii, nuta trochę nostalgii, ale też te zdjęcia są takie bardzo surowe, w związku z czym możemy podejrzewać, że to takie napięcie i taka niechęć, prawda, zarówno do socjalizmu, jak i do takiego kapitalizmu gdzieś wykorzystującego jednostkę, bo widzimy takie zdjęcia Nowego Jorku, gdzie są osoby bezdomne na ulicy, gdzie jest pewnego rodzaju taka atrofia, rozkład, gdzie poszczególne zakłady i sklepy są zamknięte, więc ten amerykański sen absolutnie się nie spełnia. Myślę, że tutaj to łączy te bardzo różne obszary fotografii Danuty Rago w tym tytule.

**ALEKSANDRA GALANT: A odkryć twórczość Danuty Rago można wybierając się do Fundacji Archeologia Fotografii, której siedziba mieści się w Warszawie przy ulicy Chłodnej 20, bo jeszcze do grudnia można tam oglądać wystawę "Fabryka Złudzeń. Fotografie Danuty Rago", o której dzisiaj opowiedziała kuratorka tej wystawy, historyczka fotografii i badaczka fotografii, Weronika Kobylińska. Bardzo dziękuję pani za rozmowę.**

WERONIKA KOBYLINSKA: Dziękuję.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.